Nr. 20 Nakład 2800 egz. Wtorek, dnia 18 lutego 1930 r. Rok II.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1.— z dostawą pocztową zł 1,19, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,25. Cena eg emplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz m lim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekscie gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! Telefon nr. 69. W jedności siła!

Czas zejść z tej drogi.

W dyskusji nad budżetem Ministerstwa Oświaty stwierdził poseł Dzierżykraj Morawski w imieniu sfer zachowawczych: Wszyscy zaniepokojeni jesteśmy duchem, który się zakorzenił w Ministerjum Wyznań i Oświaty prawie, że od zarania naszej niepodległości. Stoimy twardo i wyraźnie na stanowisku katolickiem, na stanowisku, że Kościołowi katolickiemu, który jest Kościołem przeważającej większości narodu musi być istotnie zapewnione przodujące i naczelne stanowisko w państwie polskiem, nie mając zamiaru w niczem obniżania powagi innych wyznań. Dla nas wszystkich jest wybitne współdziałanie Kościoła na polu wychowawczem jawną koniecznością, a dobroczynny wpływ ducha religijnego na życie państwowe jest jednym z warunków wyjścia z trudności doby obecnej i zapewnienia niezbędnych podstaw moralnych dla dalszego rozwoju narodu. Dzisiaj, gdy utrwalenie przywiązania do własnego państwa, gdy rozwój i potęga tego państwa stanowić musi najwyższy cel usiłowań każdego Polaka, trzeba się oprzeć silniej niż kiedykolwiek na zasadach nauki i moralności chrześcijańskiej i na tysiącletniej katolickiej kulturze narodu. Słuszne są niewątpliwie wywody i twierdzenia posła pana Morawskiego, lecz nie same tylko sfery zachowawcze zaniepokojone są duchem, który się zakorzenił w Ministerjum Wyznań i Oświaty. duchem tym zaniepokojony jest cały wierzący naród polski. Więcej; naród polski ze smutkiem wielkim, goryczą niemalże z rozpaczą w sercu patrzy na to, co się od lat kilku u nas w Polsce dzieje, w tej Polsce, której synowie nie na własnej tylko ziemi przelewali krew w obronie Krzyża, lecz szli w sukurs zagrożonemu chrześcijaństwu w obce dalekie kraje, obce niepolskie, zasłaniając piersią własną narody. Dziś, gdy Polska po półtorawiekowej niewoli niepodległość odzyskała, społeczeństwo jej jest świadkiem zastraszających wprost zjawisk. Doczekaliśmy się chwili, w której wybrańcy narodu przed forum parlamentu polskiego walki staczać muszą o prawa Kościoła katolickiego, zagwarantowane mu konstytucją, o system religijnego wychowania dzieci w szkołach katolickich, dzieci, stanowiących najwyższy skarb, bo przyszłość narodu tego. I z kim przyszło nam walczyć o tę wielką świętość, o owego ducha religijnego, przekazanego nam po praojcach w spuściźnie? Otóż z Ministerjum Wyznań i Oświaty, które winno być świętości tych stróżem i obrońcą.

Doszło u nas do tego, że w szkołach polsko-katolickich ustala się na stanowiskach nauczycieli, to znaczy wychowawców dziatek polsko-katolickich — Żydów!

Gdy w Sejmie sprawę tę poruszono, oświadczył p. min. dr. Sławomir Czerwiński:

> Od czasu powstania państwa pewna liczba Żydów pracuje w szkołach średnich, jako nauczyciele i nowych nominacyj nie było, choć nie uważałbym się za winnego, gdybym to zrobił.
>
> ...są dziś pewne bardzo ważne cele do spełnienia na terenie szkolnictwa, a jednym z tych celów jest, aby wychowanie szkolne młodzieży w Polsce wyzwolić z pod wpływów tego obozu politycznego, który pan Czetwertyński reprezentuje.

A więc pan minister Czerwiński uważa za rzecz na miejscu, będącą mianowanie Żydów nauczycielami w szkołach katolickich, co więcej sprzeciwia się temu, by ich, Żydów, z stanowisk tych usunięto, natomiast wyzwolić chce wychowanie szkolne z pod wpływów obozu księcia Czetwertyńskiego, którym to obozem jest obóz narodowy!

Tak, smutn. doczekaliśmy się w Polsce czasów. Żydom powierza się w opiekę wychowanie dzieci szkolnych, panu Kaden-Bandrowskiemu zezwala się wygłaszać na zebraniach dorastającej i dorosłej młodzieży demoralizujące lubieżne odczyty o nowoczesnej kobiecie i opłaca się go za to, mile są widziane występy p. Szawińskiej, zapalonej instruktorki młodzieży pozaszkolnej, która to pani w odczytach swych jawnie występuje przeciwko katolickiemu charakterowi Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. Zdaniem tej pani wyzwolić należy młodzież z pod opieki ich patronów, a więc duchowieństwa, którego autorytet podrywa występując przeciwko ks. ks. patronom. Pani ta lekceważąco wyraża się o religijnym kierunku Stow. Młodz. Polskiej, czyniąc drwiące i uszczypliwe aluzje do utrzymywanej w towarzystwach książki do nabożeństwa.

Wyżej przytoczone fakty jaskrawo oświetlające niezdrowy, zabójczy wprost system, który się do nas zakradł pod względem wychowania młodzieży, a który się ze strony Ministerstwa Oświaty toleruje, niewinną są igraszką w porównaniu do tego, co się nam gotuje z ukrycia. Wrogie Kościołowi czynniki, rozpętać pragnące pożogę walki religijnej, działają ostrożnie lecz systematycznie wedle gotowego już, z góry obmyślanego planu. Narazie toczy się otwartą już walkę z księżmi, jako ze stróżami Kościoła katolickiego, pragnąc odsunąć od nich szerokie masy nieuświadomionego ludu i przeciw nim lud ten podburzać, utrzymując, iż jest on niewolnikiem Rzymu. Akcją tą kieruje jakaś ukryta wroga Kościołowi a zatem i Polsce wroga ręka? Gdzież ona?

Gdzież z drugiej strony są władze państwowe tak gorliwie „opiekujące" się prasą niezależną o duchu narodowo-katolickim. Czyżby danym czynnikom tak skwapliwie konfiskującym pisma narodowe nie należało zainteresować się pismami sanacyjno-żydowskiemi, siejącemi często pornografję i w im tylko właśc. sposób zwalczającemi kler kat., zohydzającemi często wiarę katolicką w katolickiej Polsce? Kler to rycerze Kościoła, to armja Chrystusowa, walcząca bohatersko za Wiarę św., którą ciemne moce wyrwać pragną z duszy narodu, a dokonawszy tego, uczynić z Polski to, co zrobiono z sąsiedniej dziś sowieckiej Rosji. Rząd polski, stojący na czele państwa i broniący państwo, to przeciw wrogim zakusom komunizmu, ma co najmniej ten sam obowiązek w stosunku do Kościoła w katolickiej Polsce. A tymczasem ma się niestety rzecz inaczej. Gdzież to bowiem rozwydrzone komunizujące żydostwo dopuszczało się bezkarnie bluźnierstw publicznych przeciw religji katolickiej, zbezczeszczało ołtarze, napadało na procesje Bożego Ciała i pogrzeby katolickie? W wolnej, oswobodzonej Polsce. Czyż to nie tragedja, czyż dłużej biernie przypatrywać się będziemy temu, co się u nas dzieje, na co władze państwowe w swej rozbrajającej tolerancji patrzą przez palce?

> ...Ojczyzno moja, ty jesteś jako zdrowie.
> Ile cię trzeba cenić ten tylko się dowie
> kto cię stracił.

Ceńmy więc to zdrowie, ceńmy Ojczyznę drogą, brońmy jej tam, gdzie należy, byśmy wiarę utraciwszy, którą się w Polsce otwarcie już zwalcza, nie utracili jej — Ojczyzny.

Czas zejść z tej drogi!

Tak dzieje się w Polsce.

Marsz. Sejmu Daszyński traktowany jest jako „ten pan".

Warszawa, 15. 2. Tel. wł.

Dzisiejszy socjalistyczny „Robotnik" podaje dosłownie ustęp z listu ministra spraw wojskowych Józefa Piłsudskiego, nieodczytanie którego wywołało tyle hałasu na ostatniej sesji komisji do zbadania zajść w Sejmie w dniu 31 października 1929 r.

Urywek brzmi:

— „Wszyscy oficerowie, którzy w inkryminowanym przez t e g o p a n a (mar. Daszyńskiego, przyp. red.) dniu byli w przedsionku sejmowym stwierdzili mi w swoich raportach, iż z chwilą, gdy jako minister spraw wojskowych przybyłem do gmachu Sejmu, to oni mogli usłuchać m e g o rozkazu, czy polecenia, lecz nie mogli usłuchać n i e z r o z u m i a ł y c h dla nich zaprosin do wyjścia za drzwi i pozwolenia zrobienia sobie w ten sposób a f r o n t u.

Gdy zaś t e n p a n (marsz. Daszyński, przyp. red.), substytuując siebie w stosunku do oficerów przez nieznanego zupełnie komukolwiek pana (dyrektora kancelarji sejmowej Pomorskiego, przyp. red.) wkraczał w dziedzinę k r y m i n a l n ą, to oficerowie nie byli w stanie poddać się takiemu nakazowi i zmuszeni byli c z e k a ć rozkazu swego przełożonego.

Jeżeli twierdzę, że w ten sposób wkracza się w dziedzinę kryminalną, to dla tego, iż rozkazodawstwo w stosunku do wojska, do jego grup i oddziałów jest bardzo ściśle oddane przez państwo w określony zupełnie sposób określonym osobom.

Istnieją paragrafy karne, które nowoczesną „substytucję" dowodzenia karzą bardzo surowo." —

Echa gwałtów bolszewickich.

Londyn, 14. 2

Mówiąc na temat prześladowań religijnych w Rosji sowieckiej, Baldwin oświadczył, iż nigdy sumienie narodu angielskiego nie było bardziej poruszone, niż obecnie na wiadomość o prześladowaniach religijnych w Rosji. Anglja nigdy nie będzie patrzeć na takie akty gwałtu o obojętnością, uważając za swój obowiązek zaprotestować przeciwko nim z całą siłą.

Wrażenie w Moskwie.

W związku z protestem Ojca św. w politycznych kołach moskiewskich utrzymują, że przy tego rodzaju stanowisku Papieża niemożliwą jest rzeczą myśleć o podjęciu stosunków dyplomatycznych między Moskwą i Watykanem. Zdaniem bolszewików, protest ten jest „próbą mieszania się w wewnętrzne sprawy polityki rosyjskiej". Sowieckie koła urzędowe stwierdzają, że walka z religją katolicką mimo wystąpienia Papieża będzie nadal prowadzona. Rosyjska partja komunistyczna sądzi, że w ciągu dwóch lat związkom bezbożników uda się rozbić wszystkie gminy kościelne na terytorjum całej unji sowieckiej. W moskiewskich sferach politycznych oczekują, że rząd sowiecki ustosunkuje się oficjalnie do wystąpienia Papieża.

„Demarche" 3-ch mocarstw.

Trzy wielkie mocarstwa, posiadające w Moskwie ambasady, a pozostające w przyjaźnych stosunkach ze Stolicą Apostolską, dokonają w związku z odezwą Ojca św. o prześladowaniach religijnych w Sowietach — „demarche" u rządu sowieckiego.

„Demarche" będzie nosiło charakter czysto prywatny dla naznaczenia, że mocarstwa te nie zamierzają mieszać się do spraw wewnętrznych Sowietów. (A więc będzie bezcelowe. Przyp. red.).

Chcieliby dostać się na Pomorze.

Ani dla nich, ani dla ich aplikantów niema u nas miejsca.

Organ żydowski „Nasz Przegląd" donosi:

— „Kluby lewicy i mniejszości narodowych złożyły do laski marszałkowskiej projekt ustawy o wprowadzeniu wolności przesiedlania się adwokatów i aplikantów sądowych na terenie całej Rzeczypospolitej". —

— „Wiadomość tę — pisze w tej sprawie w num. 46 „Gaz. Warsz." — sprawdziliśmy u źródła i okazała się prawdziwą — z tą drobną zmianą, iż chodzi o adwokatów i aplikantów a d w o k a c k i c h, nie sądowych.

Sprawa jest wagi pierwszorzędnej z różnych punktów widzenia i wymaga wszechstronnego oświetlenia.

Celem wniosku niedwuznacznym jest wpuszczenie z Małopolski na pozostałe tereny Rzplitej, a w pierwszym rzędzie do b. Kongresówki, na P o m o r z e, Śląsk i w Poznańskie adwokatów i aplikantów adwokackich ż y d ó w, którym najwidoczniej wydaje się, iż procent zażydzenia adwokatury w b. Kongresówce jest niedostateczny.

Groźba masowego napływu żydów z Małopolski do naszej adwokatury jest tem większą, że krążą pogłoski, iż rząd p. Bartla zamierza ustosunkować się p o z y t y w n i e do projektu Żydów i lewicy.

Żydzi uważają nawet, iż poparcie rządu jest w tym względzie z a p e w n i o n e". —

* * *

Wiadomość powyższa niewątpliwie skłoni Ziemie Zachodnie do zdwojonej czujności. Dla adwokatów i aplikantów adwokackich — Żydów niema na Zachodzie Polski miejsca i nigdy go nie będzie.



Żona Kutiepowa u prokuratora.
Żona gen. Kutiepowa wniosła w prokuraturze skargę przeciw niewiadomym zbrodniarzom, którzy uprowadzili jej męża.

Awangarda komunizmu w Polsce.

Sosnowiec, 14. 2.

W dniu dzisiejszym toczył się przed tutejszym sądem okręgowym dalszy ciąg rozprawy przeciwko członkom PPS.-lewicy. Zeznawał szereg świadków m. in. radca Ministerstwa Spraw Wewn. Bach, który oświetlił obszernie działalność PPS. lewicy, dotyczącą łączność jej z komunistyczną partją polską. W toku procesu doręczono prokuratorowi kalendarz komunistyczny na rok 1929, w którym PPS.-lewica wymieniona jest jako awangarda komunizmu w Polsce.

Straszny wypadek samochodowy.

Gdańsk, 14. 2. Tel. wł.

W nocy na piątek rozbił się w Małych Trąbkach samochód z 5 osobami. Jeden z pasażerów, 24-letni Karol Engler, został zabity. Szofer, który podobno był pijany, został przyaresztowany.

P. Moore chory na gruźlicę.

Nowy Jork, 14 2.

Jak donosi „New York Times", ambasador Stanów Zjedn. Rzplitej Polskiej Moore, znajdujący się na kuracji w sanatorjum w Monroe w stanie Kalifornji, zapada coraz bardziej na zdrowiu. Od 48 godzin stan jego zdrowia jest krytyczny. — Lekarze stwierdzili u chorego gruźlicę gardła.

Przerwa w konferencji morskiej.

Londyn, 14. 2.

Dziś wieczorem premjer Mac Donald odjechał do Chequers. Tardieu i Briand udali się na sobotę i niedzielę do Paryża. Sam Stimson spędzi „week-end" nad morzem, a Grandi uda się do Brighton.

Flota wojenna Rzeczypospolitej.

Nasza flota wojenna rozrasta się wolno, lecz stale. Zawiązkiem naszych sił zbrojnych na morzu było 6 małych torpedowców, które nam przyznano po traktacie wersalskim przy podziale floty niemieckiej. Z tych okrętów jeden „Kaszub" utonął w r. 1925 wskutek eksplozji. Z biegiem lat liczba okrętów zwiększała się i obecnie flota wojenna składa się z następujących jednostek: Kanonierki — „Komendant Piłsudski" i „Generał Haller" (pojemność 325 tonn, szybkość 14 i pół węzła); torpedowce — „Krakowiak", „Kujawiak", „Mazur", „Podhalanin" i „Ślązak" — wszystkie o pojemności 37ɔ tonn i szybkości 28 węzłów; trawlery — „Czajka", „Jaskółka", „Mewa" i „Rybitwa" (po 170 tonn), okręt hydrograficzny „Pomorzanin" (300 tonn) i „Iskra" (500 tonn), oraz transportowiec „Wilja" (3.50ʋ tonn). Nadto w Pucku stacjonuje dywizjon hydroplanów.

Poza tem stocznie francuskie wykończają już kontrtorpedowce „Burza" i „Wicher" (po 1.540 tonn, szybkość 32 węzły, uzbrojenie po 4 działa i 2 potrójne aparaty torpedowe), oraz łodzie podwodne: „Wilk", „Ryś" i „Żbik" o pojemności nadwodnej 980 tonn, a podwodnej 1.280 tonn. Niektóre z tych statków już w przyszłym miesiącu przybędą do portu wojennego w Gdyni.

Z rządu.

Warszawa, 14 2.

Premjer przyjął generalnego komisarza wyborczego Giżyckiego, następnie profesora Banacha i Sierpskiego i ministrów Józefskiego i Staniewicze.

Spór o 1.250.000 dolarów.

Chicago, 14. 2

Sąd w Chicago w sprawie Macmanusa przeciwko firmie bankowej „Dillon Read Comp." o odszkodowanie w sumie 1.250.000 dolarów, w której to sprawie zainteresowany był bezpośrednio rząd polski po stronie domu bankowego „Dillon Read Comp." ogłosił wyrok, odrzucający wszelkie pretensje Macmanusa. Stosownie do umowy przed procesem zawartej przez strony wyrok jest bezapelacyjny.

Budżet Francji.

Paryż, 144 2.

Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych socjalista radykalny Megar poddał krytyce warunki, w jakich uchwalono budżet na rok 1930. Z kolei zabrał głos minister Cheron, który przypomniał wszystkie trudności, jakie pokonać musiała Francja oraz oddał hołd Poincaremu, jako uzdrowicielowi finansów francuskich. Następnie minister wskazał, że budżet wynosi 49,562 milj. franków w dochodach, 49,349 miljonów w wydatkach.

Maski.

Maski, maski, same maski.
Ani jednej ludzkiej twarzy.
Nikt się zdradzić nie odważy
By nie wypaść nagle z łaski!

Maski, maski, same maski.
Zajrzeć pod nie — nie tak trudno,
Pod powłoką larw obłudna
Służalczości grymas płaskiej..

Maski, maski, same maski...
Jak doprawdy śmieszą wielce
Te fetysze i te cielce,
Którym biją dziś oklaski!

(„Polonia".)

Potęga mocarstw na morzu.

Zestawienia porównawcze tonnażu Anglji, Japonji i Stanów Zjedn. – Te ostatnie są najsilniejsze.

Pierwszy lord admiralicji Aleksander przesłał Izbie Gmin zestawienie porównawcze tonnażu floty wojennej, posiadanego w sierpniu 1914 r. przez Imperjum Brytyjskie, Japonję i Stany Zjednoczone, z tonnażem ogólnym, posiadanym przez te same państwa w końcu roku ubiegłego. Zestawienie obejmuje prawie wszystkie główne klasy statków wojennych, mianowicie: pancerniki, krążowniki, transportowce lotnicze torpedowce, kanonierki i łodzie podwodne, oraz uwzględnia liczby statków, podlegających wycofaniu i zastąpieniu przez nowe.

Zgodnie z tem zestawieniem tonnaż Imperjum Brytyjskiego wynosi 2.160.326 tonn w r. 1914, a w końcu roku ubiegłego tylko 1.201.930 tonn. Japonja miała w r. 1914 — 522.082 tonn, a w końcu r. ub. — 771.908 tonn; Stany Zjednoczone w r. 1914 — 848.403 tonn, w r. 1929 — 1.095.992 tonn. Liczebność kadry marynarki brytyjskiej zmniejszona została ze 151.047 do 106,023 ludzi, Japonja miała 50.645 a ostatnio 85.000 ludzi, Stany Zjednoczone — 67.258 ludzi poprzednio — ostatnio 114.500 ludzi.

Nieco o masonerji w Polsce.

Ciekawe rewelacje.

Ogłosiliśmy przed kilkoma dniami rozporządzenie ministra reform rolnych wydane w porozumieniu z ministrem pracy i opieki społecznej, cofające aprobatę wszystkich wniosków, dotyczących wydzielenia gruntów zgromadzeniom religijnym „na cele opieki społecznej". Dało to powód „ABC" do wykrycia następującego zbiegu okoliczności:

— „W Ministerstwie Reform Rolnych siedzi sobie pewien cichutki staruszek na skromnej posadzie bibljotekarza. Zdawałoby się — bibljotekarz szyszka niewielka. Ale o tym bibljotekarzu tego powiedzieć nie można. Ho, ho! Co za dygnitarze zjeżdżają do niego na szeptem prowadzone rozmowy w cieniu półek bibljotecznych, w jakiej estymie chadza on w Ministerstwie!

Nazywa się — **Stępowski**. Może dlatego jest taki ważny, że syn jego przy samym panu premjerze Bartlu funkcje sprawuje? Zapewne. Ale raczej co innego. W almanachu masońskim można wyczytać, że skromny bibljotekarz Ministerstwa Reform Rolnych p. Stępowski — to sam **Wielki Mistrz** polskiej Loży Wielkiego Wschodu.

W tymże almanachu znajduje się notatka, że sekretarzem generalnym loży w Polsce jest p. **Zygmunt Dworzańczyk**. Kim jest p. Dworzańczyk w cywilu? Ano — dyrektorem departamentu ogólnego Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

Tak się jakoś dziwnie składa, że około nik o czynieniu wstrętów **zakonom** w Polsce wyszedł z ministerstw: Pracy i Reform Rolnych. Z tych dwóch ministerstw, gdzie pracują wielki mistrz i jego generalny sekretarz". —

Porywanie ludzi niewygodnych.

Wzburzenie, wywołane we Francji porwaniem przez czekistów generała Kutlepowa, trwa w dalszym ciągu. Najpoczytniejsze dzienniki poświęcają zbrodniczej aferze całe szpalty. M. in. w związku z Kupowem paryskie pismo katolickie „**La Croix**" przypomina, że przed 34 laty porwany został w podobnych okolicznościach w Londynie późniejszy twórca rzeczypospolitej chińskiej Sun-Jat-Sen.

Przebywając w stolicy Anglji knuł on zakrojone na wielką skalę plany przeciwko cesarskiemu rządowi chińskiemu i gdy je z niepospolitą energją zaczął wprowadzać w życie, został pewnego dnia podstępem i siłą porwany na jednej z ulic Londynu, wrzucony do dorożki i odwieziony do poselstwa chińskiego. Tam zamknięto go w ciasnej celi i więziono o chlebie i wodzie. Sun-Jat-Sen nie stracił nadziei. Zdołał zjednać sobie pewnego człowieka, z pośród służby poselstwa, a za jego pośrednictwem dał znać o wszystkiem swym zwolennikom.

Współtowarzysze Sun-Jat-Sena, republikanie, bezzwłocznie zwrócili się do angielskiego ministerjum spraw zagranicznych z prośbą o interwencję.

W „Foreign Office" zawrzało. Minister spraw zagranicznych lord Salisbury oświadczył posłowi chińskiemu, że jeżeli natychmiast nie wypuści więźnia na wolność — rząd brytyjski wręczy mu paszporty, co byłoby równoznaczne z nakazem opuszczenia Anglji.

Poseł chiński zaprotestował, lecz... ustąpił. Sun-Jat-Sen odzyskał wolność.

Rzeczy ciekawe.

Klimat nowojorski szkodzi antykom. – Straż prezydenta Stanów Zjednoczonych. – Oko ludzkie sięga na 360 kilometrów.

Według wiadomości, nadchodzących z Nowego Jorku, klimat tamtejszy okazał się szkodliwy dla średniowiecznych rzeźb gotyckich, sprowadzonych z Europy przez Rockefellera do nowojorskiego muzeum miejskiego.

W przeciągu dwudziestu lat pobytu w Nowym Jorku, rzeźby te uległy większemu zniszczeniu od wpływów atmosferycznych, niż w ciągu sześciuset lat w Europie.

* * *

Od chwili zamordowania prezydenta Mac Kinleya przez anarchistę Czołgosza w 1901 r., straż, strzegąca bezpieczeństwa prezydentów Stanów Zjednoczonych, składała się z 4 sierżantów policji i 35 agentów tajnych.

Widocznie jednak straż ta okazała się obecnie już niedostateczna dla zapewnienia bezpieczeństwa prezydentowi, jego rodzinie i siedzibie prezydentów, Białemu Domowi w Waszyngtonie, gdyż prezydent Hoover zażądał jej powiększenia.

Zgodnie z tem życzeniem, postanowiono, że odtąd zastęp straży, mający czuwać nad prezydentem i jego rodziną, składać się będzie z inspektora i 3 sierżantów policji, oraz z 43 agentów tajnych.

* * *

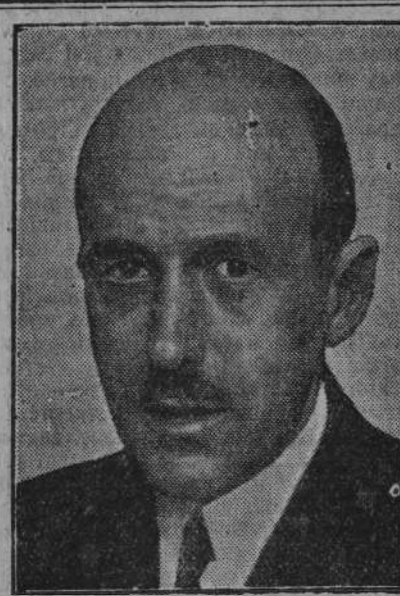
Najdłuższa odległość widziana gołem okiem, w linji poziomej z wysokich punktów i przy najpomyślniejszych warunkach atmosferycznych nie przewyższa nigdzie na kuli ziemskiej stu kilometrów. Natomiast przy użyciu szkieł powiększających można widzieć: w Europie — z wybrzeża francuskiego Korsykę, odległą o 310 kilometrów, w Ameryce zaś z góry św. Heleny odległą o 360 kilometrów górę Shusta.

Drugi statek Kaliguli.

Praca gigantycznych pomp, obniżających poziom jeziora Nemi, osiąga swój skutek, gdyż powoli zaczyna wynurzać się kadłub drugiego statku Kaliguli, którego konstrukcja, jak wynika z oświadczeń prof. Antonielli'ego jest identyczna ta sama co i pierwszego statku. Prof. Antonielli przypuszcza, że statki zostały rozmyślnie zatopione, gdyż nurkowie odnaleźli w środku pokładu drugiego statku olbrzymią ilość głazów, najprawdopodobniej umieszczonych tam, celem pogrążenia statku w głębinach jeziora. Długość drugiego statku wynosi 71 m. a szerokość 21 i pół m.

To skandal!

Nowy film „Cytadela Warszawska", inscenizowany według powieści Garbjeli Zapolskiej, którego produkcji podjęła się firma „Star-Film" w Warszawie, z braku urządzeń technicznych nakręcany jest obecnie w **Berlinie**, przez niemiecką firmę „Hegewald-Film" w Berlinie. Zdjęcia dokonywane są w okolicach Grünewaldu, a wśród aktorów jest tylko **jedna** siła polska, Brodzisz. Zdjęcia ukończone zostaną w ciągu 14 dni, poczem film przesłany zostanie jako **polski** do Warszawy. (AW.)



Fuzja banków we Włoszech.

We Włoszech dokonała się fuzja dwóch największych banków: Credito Italiano i Banca Nazionale (pierwszy o kapitale 400 milj. lir i 190 milj. rezerw, drugi o kapitale 300 milj. i rezerw 50 milj.) Na czele zfuzjonowanych banków stanął dr. Pirelli.

J. I. Kraszewski. 94

Powrót do gniazda.

(Ciąg dalszy).

Dubrowina, która czekała na nię, uczuła cały ciężar osłabłego jej ciała, zwieszającego się na jej ramię. Skinęła na Wawrzyńca, aby podtrzymał niemal omdlałą; i tak we dwoje wyprowadzili ją ku wrotom, gdzie chwilę, rzeźwiąc się, stać musiała.

Burgrabia, który pozostał u bramy, ujrzał je znikające w ciemnościach i powrócił na swe stanowisko.

Jakie ta scena uczyniła wrażenie na umyśle i sercu Janusza, odgadnąć było trudno. Stał długo u słupa, patrzał za matką. Zapominał się zdawał, co się z nim dzieje, aż potem ku sobie przyszedł, pokłonił się burgrabiemu swojemu i rzucił na posłanie.

Nazajutrz niktby nie był dojrzał najmniejszej w zamku zmiany, ktoby o wypadkach zaszłych tu nie wiedział. Wojewoda panował nad sobą tak, iż nie chciał dać poznać co cierpiał. Życie musiało płynąć raz zakreślonem korytem, godziny wołały na modlitwę, do pracy, a on sam, choć z bólem w sercu, nie uwolnił się od żadnego obowiązku.

Wojewodzina tylko pozostała w łóżku, nie mogąc już powstać z niego. Przebudzona w gorączkowych przebytej marzeniach, chciała dźwignąć się i z trwogą uczuła, iż ją siły opuściły. Nie pomógł wysiłek żaden; rozpłakana musiała być posłuszną Dubrowinie i posłała ją oznajmić wojewodzie, że słabą się tak czuje, iż ruszyć się z łóżka nie może. Posłyszawszy to, zbladł starzec i natychmiast poszedł do łoża żony.

Ona starała mu się uśmiechnąć i okazać spokój, jakiego w duszy nie miała. Z łagodnością mówiła z nim, niewspominając o niczem bolesnem; oczyma tylko zdawała się go błagać za dziećkiem.

Wojewoda nie mówił o Januszu. Chciał po królewskiego lekarza słać do Knyszyna lub Krakowa. Nie pozwoliła na to wojewodzina.

— Słabą się tylko czuję, to przejdzie samo — odezwała się, starając uśmiechać, — nie trwóż się, daj mi spokój.

Tak zszedł dzień ten smutnie. Kilka razy przychodził dowiadywać się wojewoda, kilkakroć wstać usiłowała chora, aby choć w krześle siąść i panu swemu się okazać już silniejszą; ale za każdym razem opadała na poduszki i nie mogła się podźwignąć.

Wieczorne modlitwy odmówiła tak wsparta na poduszkach, otoczona swoim dworem, z obawą wpatrującym się w zmienione pani oblicze. Noc przeszła nie spokojnie. Zrana wojewoda znalazł żonę słabszą, lecz spokojniejszą, Zdawało mu się, iż przecierpiawszy pierwsze chwile, zwolna do sił powracać zacznie.

Każdego z tych dni burgrabia stawiał się przed wojewodą, który pytał, czy rozkazy jego były spełnione, ale nic w nich nie zmienili.

Trzeciego rana, jeszcze przed pobudki godziną, burgrabia blady jak trup zastukał do pańskiej sypialni. Było w tem coś tak niezwyczajnego, iż pan wojewoda, który już nie spał, przeczuł w pierwszej chwili zapewne nieszczęście, na powagę swoją. Gdy burgrabia wszedł na próg, chwiejący się, padł na kolana i złożył ręce.

— Karz mnie, panie, lecz Bóg świadek, jam nie winien!

— Co się stało? — hamując głos, zapytał wojewoda.

— Wojewodzic uszedł! — rzekł stłumionym głosem stary.

Na obliczu wojewody odmalował się gniew hamowany.

— Jakim sposobem ujść mógł?

— Okno wyłamane.

Narzuciwszy opończę, która przy łożu leżała, wojewoda, nie mówiąc słowa, wyszedł, wskazując Wawrzyńcowi, aby go prowadził. Otworzył starzy drzwi lochu. Wygięte kraty, napół połamane, wisiały jeszcze, trzymając się muru. Nik kamieni, które z góry stoczono, pomogły do wdrapania się ku wąskiemu oknu. Oczywiście uciecze ktoś z zewnątrz pomagać musiał.

Stary spojrzał tylko, jak zwykle, zachowując krew zimną i nie wywnętrzając się przed burgrabią, który w tej chwili myślał tylko, czy mu będzie niedozór przebaczony. Klucz od kuny, w której wprzódy zamknięty był Janusz, miał wojewoda, leżały tam papiery i odzież podróżna wojewodzica; nie zabawiwszy długo, kazał się prowadzić na górę. Tu znaleziono drzwi wyparte i rzeczy zabrane. Ucieczka więc była zawczasu obmyślana i wykonana z wyrachowaniem; ona razem świadczyła o buncie i wyłamaniu się samowolnem z pod władzy ojcowskiej i o uporze dziecięcia.

Podejrzenie o daną pomoc do ucieczki padło na towarzysza podróży, na wiernego Jóźka; lecz myśli pierwszej nikt poddać nie mógł, zbyt ta władza pańska była tu szanowana, — nikt inny, oprócz zepsutego syna. Wojewoda był tego pewny, kazał jednak szukać chłopca i burgrabia rozesłał czeladź po niego.

Widziano go u okna lochu, co tem więcej dawało do myślenia, iż był wspólnikiem zbiega.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Wąbrzeźno, 17 lutego 1930 r.

KALENDARZ.

Wtorek. Szymona i Konstancji.
Środa. Konrada.
Czwartek. Eucharjusza.

⊙ **Refleksje uroczystościowe.** Jak zaznaczam w sprawozdaniu, miasto nasze było rzęsiście udekorowane flagami. Niestety zauważyliśmy, że niektóre flagi zawieszone były odwrotnie t. z. kolor czerwony był do góry. Między innemi zauważyliśmy podobnie zawieszoną flagę w administracji „Głosu Wąbrzeskiego". który wszystkich posyła do szkoły, w jakiej sam nigdy nie był, co sam okaza takim niewłaściwem zawieszeniem flagi. A więc kto musi iść do szkoły?

⊙ **Z okazji dziesięciolecia** przyłączenia Pomorza do Polski, zorganizowało Stow. Chrześcijańsko - Narodowe Nauczycieli Szk. Pow. dla dzieci odczyt z przezroczami pt. „Bałtyk i jego znaczenie dal Polski". Referat wygłosił p. prof. Burka, członek Stow. z Grudziądza. Czysty zysk w wysokości 23 zł przekazało Stowarzyszenie na okręt „Pomorze". Pan Szymański właściciel kina „Słońce" udzielił bezinteresownie sali oraz aparatu filmowego, za co należy się jemu uznanie.

⊙ **Z Rady Miejskiej.** W ubiegłą sobotę odbyło się nagłe posiedzenie Rady Miejskiej. Posiedzenie zagaił p. przewodniczący B. Grajewski odczytując porządek obrad. Przybyło zaledwie 13 radnych. Powzięto następujące uchwały: Preliminarz gospodarczy na rok 1930/31 przewidujący w dochodach i rozchodach 409 210 zł przyjęto. Następnie przyjęto preliminarze następujących przedsiębiorstw miejskich: Elektrownia 277 164 zł, wodociągi 46 937 zł, rzeźnia 32 000 zł, kanalizacja 12 190,18 zł, jeziora miejskie 20 040 zł.

Poza tem postanowiono pobierać od państw. podatku od nieruchomości dodatek kom. w wysokości 20 proc. Dodatek kom. od podatku gruntowego w wysokości 100 proc. z czego 70 proc. na rzecz miasta 20 proc. na rzecz powiatu i 10 proc. na rzecz starostwa krajowego. Od świadectw przemysłowych pobierać się będzie 15 proc. dodatku. Od trunków uchwalono pobierać dodatek w wysokości 100 proc. Opłaty kanalizacyjne postanowiono pobierać w wysokości 2 proc. od katastralnej użyteczności budynku. Podatek od psów będzie wynosił za jednego (pierwszego psa) 15 zł. Od samochodów postanowiono pobierać: do siły 11 koni mechanicznych 50 zł., do 16 — 100 zł., ponad 16 — 150 zł., od motocykli 20 zł., od broni myśliwskiej postanowiono pobierać 20 zł.

Sprawę opłat administracyjnych odroczono i tem samem obrady zakończono ze względu na to, że nadszedł czas uroczystości 10-lecia.

Przebieg zebrania był spokojny.

⊙ **Uwaga.** Związek Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej prosi nas o zaznaczenie aby tę organizację odróżnić od „Legji Inwalidów Woj. Wojsk Polskich". Pierwsza z tych organizacyj jest większą, druga jest jej odłamem.

⊙ **Z Teatru Ludowego.** Miejscowe Towarzystwo Teatru Ludowego odbyło w ubiegły piątek w małej sali hotelu „Pod orłem" zwyczajne zebranie. Wiadomem jest, że działalność Teatru Ludowego od paru miesięcy stanęła na martwym punkcie. Powodem tego zastoju był wyjazd prezesa p. prof. Strzyżyckiego. W czasie nieobecności prezesa doszło między członkami do pewnych nieporozumień, które ujemnie oddziałały na żywotność towarzystwa. Na piątkowem zebraniu wypowiedziano bardzo rzeczowo wszelkie bolączki i co podkreślić należy doprowadzono do zgody, która umożliwi kontynuowanie pracy towarzystwa. Postanowiono w piątek, dnia 21 bm. odbyć doroczne walne zebranie które ma dać początek dalszej niezmiernie pożytecznej pracy towarzystwa. Z zadowoleniem notujemy powyższy fakt i stwierdzamy, że gdyby we wszystkich towarzystwach podobnym sposobem likwidowano nieporozumienia, każde towarzystwo mogłoby wiernie służyć swemu celowi.

⊙ **Baczność Podoficerowie Rezerwy.** W sobotę, dnia 22 lutego br. o godz. 7,30 wieczorem w lokalu kol. Czesława Makowskiego odbędzie się walne zebranie z następującym porządkiem obrad: 1. Zagajenie. 2. Wybór prezydjum. 3. Odczytanie protokółu. 4. Sprawozdanie zarządu. 5. Dyskusja nad sprawozdaniem. 6. Wybór nowego zarządu na rok 1930 r. 7. Wolne głosy i wnioski. Przybycie wszystkich członków na zebranie jest konieczne.

Zarząd.

Obchód 10-lecia odzyskania Pomorza w Wąbrzeźnie.

Już w sobotę rano licznie łopotające flagi o barwach narodowych, pozatykane w oknach domów prywatnych i na dachach gmachów urzędowych, przemawiały nawet nieświadomym tego co się dzieje, że dzień jest uroczystym. Dwa dni obchodu 10-tej rocznicy odzyskania Pomorza dla państwowości polskiej przeszły w Wąbrzeźnie nadzwyczaj uroczyście, pozostawiając po sobie niezatarte wrażenie przeżytej chwili, radosnej dla każdego, w którego żyłach płynie krew polska.

W sobotę wieczorem od małego dworca wyruszył przy dźwiękach orkiestry capstrzyk, w którym brały udział wszystkie prawie organizacje i szkoły miejscowe. Na rynku po rozpaleniu ognia odśpiewał chór „Lutni" „Ave Maria" poczem z historycznego balkonu p. Karaszewskiego przemówił do zebranych p. burmistrz Schwarz.

„Nie byłoby na Pomorzu państwowości Polskiej, gdyby na tej prastarej ziemi nie było niewiast i mężów zagrzewających uczucia ojczyste w sercach pokoleń, które przeszły przez życie w ciężkich czasach niewoli".

Oto zarys treści przemówienia p. burmistrza, które są prawdą powszechnie znaną, lecz nie przez wszystkich należycie docenianą. Zkolei, prezes Sokoła p. kpt. Czarnota-Bojarski odczytał nazwiska poległych bohaterów i zmarłych działaczy Pomorza. Następnie orkiestra odegrała marsza żałobnego, dano salwę honorową wreszcie wzruszająca pieśń „Lutni" „Na groby bracie na groby..." zakończyła główną część uroczystości sobotniej, która była złożeniem hołdu Tym, którzy po znojnej pracy dla Ojczyzny odeszli już w zaświaty.

Następnie ukazał się na balkonie por. p. Kuliszewski. kom. P. W. i W. F. P, por. Kuliszewski odczytał treść adresu hołdowniczego do p. Prezydenta Rzeczypospolitej, który wyraża Jemu, jako naczelnikowi sił zbrojnych wyrazy hołdu i zapewnienia, że mieszkańcy tutejsi gotowi są bronić granic Pomorza do ostateczności. Przy dźwiękach hymnu państwowego wręczył adres Panu Prezydentowi, który który zostali z takowym wysłani do Kowalewa, skąd obierze go stacja wysyłająca przez m. Kowalewo która wręczy go stafecie pow. toruńskiego, która wkońcu wręczyła adres Panu Prezydentowi, który na jubileuszowe uroczystości przybył do Torunia.

W niedzielę o godzinie 10 z placu t. zw. „Luksusu" wyruszył kilkakrotnie większy pochód niż dnia poprzedniego do Kościoła par. na uroczyste nabożeństwo, które odprawił wiel. ks. prob. Zakrys. W miejsce kazania został odczytany list pasterski Wiel. Ks. Biskupa Stanisława Wojciecha, który w dniu rocznicy nawoływał Polaków-katolików do pracy dla Ojczyzny w duchu idei katolickich. Pienia kościelne wykonał chór „Lutni". Po odśpiewaniu „Te Deum" i „Boże coś Polskę" wymaszerowano na rynek, gdzie nastąpiło przemówienie p. starosty dra E. Prądzyńskiego. Mówca wskazał na okoliczność przyjazdu Pana Prezydenta na obchód rocznicy, który ma tym sposobem przemówić do umysłów Europy, że na temat Pomorza nie może być na terenie międzynarodowych targów dyplomatycznych żadnej dyskusji, gdyż Pomorze jest nierozerwalną integralną częścią Polski. Okrzykiem „Niech żyje Polskie Pomorze", który entuzjastycznie został podchwycony zakończył p. starosta swe przemówienie. Po odegraniu „Hymnu Państwowego" defilada przed przedstawicielami władz zakończyła wzruszającą uroczystość.

Święciło Wąbrzeźno uroczystość Odzyskania Pomorza z godną powagą i nastrojem. Daleko większy miałby wpływ nasz entuzjazm, gdyby znak czasu nie przeszkadził mówcom w podniesieniu okrzyku na cześć tych, którzy dla Pomorza pracowali na terenie dyplomatycznym w czasie wielkiej wojny — i tego, któremu Opatrzność dała łaskę dokonania zaślubin Polski z morzem. Niestety znak czasu nie pozwala na wniesienie okrzyku na cześć Dmowskiego czy J. Hallera bez poprzedniego okrzyku na cześć Józefa z Belwederu. To ostatnie urągałoby prawdzie historycznej, więc ograniczono się do okrzyku na cześć Polskości.

Nie podniesiono publicznie zasług Dmowskiego i Hallera, więc my na tem miejscu przypominamy i za nami historja po wsze czasy przypominać będzie, że Tym i wielkiej daszy Pomorzan zawdzięczać należy dzisiejszą przynależność Pomorza do Polski.

czej powstania i wyzwolenia się ze „złotej niewoli" a powrotu do czysto polskich, narodowo-pomorskich przekonań, które głosił przed 10 laty, gdy „biedaczek" pukał do drzwi tutejszych narodowców o pomoc i poparcia. Dziś niestety ma maniery „nowobogackiego".

Jeszcze raz podkreślamy, że „Głos" i inne pisma sanacyjne kierują się wyraźną złą wolą, jeżeli przypisują nam nienawiść przeciw wszystkim przybyszom. My zwracamy się wyłącznie przeciw tym tylko, którzy sieją zgorszenie, krzywdzą tubylczą ludność, dbają o karjerę i zyski, a nie dbają o uzasadnione interesy pomorskiej ludności i o wszechpolskie interesy na Pomorzu.

Odznaczenia na Pomorzu

Dziś podajemy listę tych, którzy na mocy zarządzenia prezesa Rady Ministrów p. Bartla otrzymali srebrne i bronzowe krzyże zasługi.

S r e b r n e krzyże zasługi otrzymali pp.:

Bernard Bączkowski, mistrz siodlarski w Kartuzach; Bogumił Baciński, ogrodnik, wójt na obwód Stawki, pow. toruńsk.; Franciszek Bielicki, kierownik biura wydawnictwa „Gazety Grudziądzkiej" w Grudziądzu; Teodor Brzoskowski, rolnik w Więckowach, pow. kościersk.; Jan Buchholz, em. urzędnik bankowy w Starogardzie; Bazyli Adolph, kupiec i właściciel cegielni w Pucku; Franciszek Balcerski, kupiec w Wąbrzeźnie; Teofil Baniecki, rolnik w Zdradzie, pow. morsk.; Franciszek Blokus, referendarz starostwa w Brodnicy; Bolesław Czarnecki, nauczyciel szkoły powsz. w Leźnie, pow. kartusk.; Bolesław Dzięgielewski, kupiec w Chełmży; Andrzej Dampc, rolnik, wójt w Kolonji, pow. morsk.; Kazimierz Eckstein profesor gimnazjum państw. w Świeciu; Jan Bolesław Gajdus, adjunkt kancelaryjny starostwa w Działdowie; Józef Gracz, rolnik w Orzełku, pow. sępoleńsk.; Wiktorja Goncerzewiczówna, siostra miłosierdzia w Gdyni; Franciszek Grzegowski, kupiec w Gdyni; Karol Hipolit Hempel, radca miejski i zastępca burmistrza w Tczewie; Konstanty Januszewski, rolnik, sołtys w Błądzimiu, pow. świeck.; Józef Jendernalik, mistrz piekarski w Tczewie; Franciszek Karpiński, rolnik w Komorsku, pow. świecki; Teofil Kiliński, dyr. Miejskiej Straży Pożarnej w Toruniu; Franciszek Kirstein, burmistrz m. Radzyna, pow. grudz.; Prakseda Kwiatkowska, nauczycielka szkoły powsz. w Kościerzynie; Irena Kleinowa w Brodnicy; Ludwik Kowalski, ogrodnik w Lisewie, pow. chełmińsk.; Wacław Kozłowski, rolnik, wójt obwodu Robakowo, pow. chełmińsk.: Wawrzyniec Leszyński, dozorca Państw. Fabryki Wyrob. Tytoniow. w Starogardzie; Jan Lipertowicz, robotnik w Toruniu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

GOLUB.

Walne zebranie Stow. Mężczyzn Kat. W niedzielę 9. 2. odbyło się w sali szpitalnej walne zebranie Stow. Mężczyzn Katolickich. Zarząd pozostał ten sam czyli: prezes — p. Uździński Marjan, zast. prezesa — p. Kamiński Teodor, sekretarz — p. Sobczak Wiktor, skarbnik — p. Jordan Tomasz, ławnicy — pp. Nodzykowski Karol i Würz Ludwik. — Na zebraniu mówiono dużo o dążeniach antyreligijnych, panujących w ministerstwie W. R. i O. P., o protestach matek - Polek w Warszawie itd., gorąco protestowano przeciw takiemu stanowi rzeczy i postanowiono przy sposobności wysłać delegację na ew. zjazd Stow. Mężczyzn Katolickich z całego Pomorza, jaki powinien i niewątpliwie odbędzie się celem protestu. (a).

Z ruchu karnawałowego. W niedzielę 9. 2. urządziło tow. śpiewu „Halka" na sali Domu Miejskiego piękny bal maskowy. Wśród deszczu śnieżnego z błękitnego nieba tańczyło dużo pięknych masek. Za najoryginalniejszą maskę jury, wybrane z przedniejszych gości, uznało maskę „Mefistofeles" (p. Gątkiewiczówna Lota z Golubia), najpiękniejszą zaś maską okazała się maska „pierot" (p. Wąsowiczówna Klara z Golubia). (a).

Niedoczekanie „ogniskowców". Związek nauczycielski „Ognisko" urządza w tych dniach jakiś wieczorek towarzyski i w tym celu rozesłał zaproszenia nawet do kilku obywatelskich, o których powinien wiedzieć, że żadną miarą nie pójdą na imprezy tegoż „Ogniska", wszak społeczeństwo katolickie zdaje sobie dokładnie sprawę z kierunku antykatolickiego, jaki reprezentuje „Ognisko", toteż daremne są zabiegi „ogniskowców" około zyskania popularności wśród tut. obywatelstwa.

Kultura „Głosu Wąbrzeskiego".

Aczkolwiek uważamy kogoś za nieodpowiedniego do polemizowania z nim, to jednak to nie przesądza, abyśmy o nim absolutnie więcej nie pisali. Powinno się w zasadzie pisać o rzeczach mądrych, ale, niestety, jest się zmuszonym nieraz zabierać głos w sprawie głupoty, bo i one są ludzkie.

W nr. 18 z dnia 13. 2.br. umieszcza „Gł. Wąbrzeski" notatkę zaczepiającą nasze pismo i łączą je ulicznikowskim tonem. Ubliżyliśmy sobie i naszym czytelnikom, gdybyśmy odpłacić chcieli podobną monetą.

Podziwiamy „Głos Wąbrzeski", że musi uciekać się do niemieckiego słownika grubiaństwa —, i że zachował tak troskliwie w pamięci pruskie reminiscencje. (Całe szczęście, żeśmy „Wurstblattem" zostali uznani — „Käseblatt" bowiem śmierdzi. Przyp. zec.)

Szczyci się „Głos Wąbrzeski" liczbą abonentów i domniemaną swą wielkością.

Przyznajemy mu wielkość, jeżeli nią jest grubo wypchana sakiewka, zmienność przekonań wedle silniejszych powiewów (cecha lokaja) i wedle nadziei większych zysków —, i nadymanie się, jakby owa krzykliwa żaba, liczbą abonentów.

Takie „małe wielkości", jak „Gł. Wąbrzeski", unoszące się tylko pychą — mogą też równie łatwo upaść. My nie życzymy „Głosowi Wąbrzeskiemu" upadku, ale raczej powstania ...

Z ostatniej chwili.

Toruń, 17. 2. Tel. wł.

Z okazji specjalnego obchodu dziesięciolecia odzyskania niepodległości gościły w dniu wczorajszym mury naszego miasta Prezydenta Rzeczypospolitej p. prof. Mościckiego. Przed przyjazdem do Torunia dokonał p. Prezydent uroczystego uruchomienia wielkiej elektrowni w Żurze. Pobyt p. Prezydenta w Toruniu odbył się ściśle według zgóry ustalonego programu i nosił charakter wyłącznie urzędowy. Szczegóły podamy w następnym numerze.

Podwójny morderca i samobójca.

Z Neukirchen donoszą, iż wydarzyła się tam w środę tragedja rodzinna. 32-letni cukiernik Karol Kober zamordował swoją teściową i jej siostrę, następnie celem wywołania pożaru, podpalił fortepian i w końcu popełnił samobójstwo.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Edward Piszcz, Wąbrzeźno. Wolności 55.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.

Stary Maciej z Wybudowania pisze:

I.

Kochani Bracia! Przyrzekłem wam napisać cośmy gadali sobie we trójkę ze Stanisławem i Józefem o naszych bliższych sprawach. Spełniam przyrzeczenie w tej myśli, że te sprawy tak gadali także wam coś się przyda. Co tam każdy z nas mówił, tego dokumentnie nie pamiętam, dlatego tylko treść rozmowy wam mogę napisać.

Dziś to gdy dwóch lub trzech się zejdzie, zaraz rozpoczyna się rozmowa o dzisiejszej biedzie. Wiele kosztuje żyto, czy poszło w górę? Wiele pszenica, jeszcze spadła cena. A inne zboża? Jak zaczarowane — ani rusz! A poco gadają że ceny się poprawią? Za nos wodzą, pocieszają, bo nikt niewie co robić?

Gdy rolnictwo wymaga by samochód ciężarowy i pchnęli rezerwami zbożowemi, zakazem wywozu, rozporządzeniami wymia łowemi itp. będziliśmy szaloną jazdą z góry w bagno i wygrzęźliśmy tak daleko i ugrzęźliśmy tak głęboko, że bodaj ani żaden czarownik nas prędko nie wyciągnie z błota na górę nie wyciągnie. Zakazy wywozu zamknęły nam rynki zagraniczne.

Zagraniczni importerzy nie mogą się na nas spuścić, bo nietrzymanie umowy może przekreślić wszystkie umowy i kalkulacje. Nasze rynki zbytu zajęli inni — przy Niemcom się kaniać musimy i prosić, abyśmy nas raczyli dopuścić do interesu.

Życiem gospodarczem od zielonego stołka komenderować nie wolno. Pewnie, że ogólnoświatowa konjunktura się popsuła fatalnie. Toteż wedle mego rozumu nie znajdzie się lekarstwa trwałego; chyba tyl ko sztuczne można trochę podniesiono cenę, lecz wątpię, by można podwyższoną cenę utrzymać. Ceny podniesłyby wzmożona konsumcja wewnętrzna, lecz o tej nie można bodaj ani marzyć, gdyż bezrobocie i ogólna bieda wzrastają. A dlaczego to konjunktura światowa tak się zepsuła? Pouczone przez wojnę kraje wszelkiemi siłami dążyły do wytworzenia swoich rolniczych produktów — i wogóle przemysłowej — i doszły do wysokich rezultatów, że nie będzie dla nich na przyszły zarobku, gdy wieś nie będzie mogła kupować. — I urzędnicy powinni rozumieć że tak — dlatego, że dziś kraje, które dużo artykułów zbożowych sprowadzały z zagranicy już niewiele importują, a importują, biorą ze swoich kolonji lub od swych bliższych. Tak zbóż, mąki, nasion, tłuszczu, wiele bawełny i cukru a zarysowuje się już także spadek cen bydła i świń.

Na mój rozum — sztuczne środki — mogą przejściowo trochę pomóc, ale koniecznem jest znalezienie i zdobycie rynków zbytu korzystnego, a to jest rzeczą naszych placówek handlowych.

Rozumiemy że rząd musi jakoś radzić i poradzić, bo grozi nam katastrofa gospodarcza. Na rolnictwie żyje coś około 75 proc. ludności. Gdy ta część podupadnie, to handel i przemysł podupadają także, a co będzie też zejście na dziady, — a budżety państwowe i samorządowe będą niewykonalne. Kupcy, rzemieślnicy i przemysłowcy już sobie przypomnieli tę prawdę że na miastach nie będą mieli, gdy wieś będzie w biedzie. A robotnicy może też wnet przejnie otrzymają ani zbyt nisko poborów, jeżeli życie gospodarcze podupadnie.

Nasza trójka do takich doszła wniosków: Należy ograniczać wydatki państwowe i komunalne do ostatecznych granic. Świadczenia socjalne tj. niby te opłaty za wszystkich z za nie trzeba obniżyć, we wszelkich ubezpieczalniach zaprowadzić jak największą oszczędność a wydatki puścić w obieg, aby zmniejszyć ciasnotę pieniężną. Wszelkie nierentowne inwestycje należy odroczyć, a przeprowadzać tylko najkonieczniejsze które rychło będą się opłacały.

Rolnicy chcąc nie chcąc będą musieli po wstrzymać rozmach intensywnej gospodarki, bo cóż pomogą nam zwyżki produkcji, jeżeli się nie kalkulują — i jeżeli ich korzystnie zagranicę wypchnąć nie możemy.

Takie to wnioski wysnuliśmy w naszej gawędzie. Może się mylimy. Może niejeden z was, kochani Czytelnicy, lepsze wynajdzie rady. Prosimy o nie.

Pozdrowienie braterskie zasyła
wasz Stary Maciej z Wybudowania.